



Obchodzimy 150-lecie Powstania Styczniowego i z tej okazji przygotowałem artykuł do „PAUzy” na temat mojego stryjecznego pradziadka, ks. Bernarda Birkenmayera, który – jak wynika z zapisów rodzinnych – był *sui generis* emisariuszem Rządu Narodowego, odpowiedzialnym za przemyt broni i amunicji z Galicji dla Powstania w Królestwie Kongresowym.

Materiał podany niżej nie był nigdzie jeszcze w pełnym tekście publikowany. Wiadomości w nim zawarte mogą zainteresować historyków i pomóc w wyjaśnieniu, co się stało z kancelarią rządu Romualda Traugutta, przechowywaną do ostatniej wojny w klasztorze XX. Marianów na Bielanych w Warszawie.

Krzysztof Birkenmajer

PS W XIX wieku pisownia mojego nazwiska była zmienna: od Birkenmayr (oryginalna – prapradziadek Antoni Karol), przez Birkenmayer (linia lwowska i niektórzy synowie mojego dziadka Ludwika Antoniego) i (głównie) Birkenmajer (od L.A. Birkenmajera po dziś dzień).

# Ksiądz Bernard Birkenmayer – emisariusz Powstania Styczniowego

KRZYSZTOF LUDWIK BIRKENMAJER

Z okazji 150-lecia Powstania Styczniowego warto przywołać niepublikowane wspomnienia o ludziach, których pozytywna działalność w zaborze austriackim miała znaczenie dla przebiegu Powstania. Należy do nich niewątpliwie ks. Bernard Birkenmayer, najstarszy z trzech synów legionisty napoleońskiego Antoniego Karola (1778–1830) o nazwisku Birkenmayr. Tenże, urodzony w przysiółku Au pod nadreńskim historycznym miastem Freiburg im Breisgau, zaciągnął się wraz ze starszym bratem Józefem jako ochotnik („kontyngent badeński” Napoleona) do formującej się w Kolmarze polskiej Legii gen. Karola Kniaziewicza i wkrótce walczył w tej Legii z Austriakami, m.in. pod Hohenlinden. Po rozwiązaniu Legii z racji pokoju zawartego w Lunéville, Antoni Karol został przydzielony do jednego z polskich szwadronów pod gen. Janem Henrykiem Dąbrowskim, stacjonujących wówczas w Królestwie Sycylii i Neapolu. Ze swoim nowym dowódcą przemaszeraował „z ziemi włoskiej do Polski” i od 1807 r. służył w wojsku Księstwa Warszawskiego, walcząc z Austriakami pod komendą księcia Józefa Poniatowskiego.

W polskim korpusie Wielkiej Armii Napoleona, pod dowództwem ks. Józefa, prapradziadek Antoni Karol uczestniczył w kampanii moskiewskiej 1812 roku i w drodze odwrotu Wielkiej Armii, podczas przeprawy berezyńskiej, został ciężko ranny w nogę. Jego przyjaciel Piotr Wyszowski – towarzysz broni od czasu Legii gen. Kniaziewicza – przewiózł rannego na leczenie do Zamościa, następnie do swojego rodzinnego majątku w Tuchowie, w ówczesnym zaborze austriackim. Ranę zaleczono, ale noga nigdy nie odzyskała pełnej sprawności. Najważniejsze jednak było to, że w Tuchowie napoleoński inwalida wojenny napotkał swoje przeznaczenie – poślubił w 1813 roku 19-letnią siostrę Piotra, Annę, i założył polską rodzinę. Małżeństwo to dochowało się ośmiorga dzieci, w tym trzech synów: Bernarda (1819–1894), Ludwika (1821–1885) i Józefa

Hermana (1825–1856). Ich życiorysy pokazują, jak szybko spolonizowało się potomstwo niemieckiego legionisty napoleońskiego.

Bernard uczęszczał do gimnazjum w Szolnoku na Węgrzech, gdzie brał udział w ruchach wolnościowych, a następnie (w 1846 r.) wstąpił do seminarium duchownego w Przemyślu. Na wiadomość o wybuchu powstania węgierskiego w 1848 r. porzucił seminarium, przekradł się przez Karpaty i zaciągnął do kawalerii pod komendą gen. Józefa Bema – artylerzysty, bohatera Powstania Listopadowego (1830–1831). Po upadku powstania węgierskiego Bernard powrócił do przemyskiego seminarium i mimo trudności, jakich mu nie szczędzono, został wyświęcony na księdza w 1850 r. Jednakże jego „wojskowa dusza” i rodzinna tradycja walk o niepodległość Polski nie pozwoliły mu spać spokojnie, gdy w zaborze rosyjskim wybuchło Powstanie Styczniowe (1863–1864). Ksiądz Bernard, wówczas wikary parafii we Wrzawach pod Rozwadowem (w Sandomierskiem), organizował teraz przerzuty broni dla powstańców do Kongresówki. Interesujące o tym szczegóły podał Alfred – starszy brat mojego Ojca, w liście z dn. 23.02.1964, wysłanym z Toronto w Kanadzie do swej siostry Urszuli (Tuli) z Birkenmajerów Tableau w Krakowie (pisownia listu oryginalna):

Tuż przed wybuchem wojny, t.j. w końcu czerwca lub z początkiem lipca 1939 r., przyjaciel mój, ówczesny kustosz Zbiorów Rapperswylskich (znany dobrze Olkowi [Aleksander Birkenmajer – starszy brat Alfreda]) s.p. Stanisław-Piotr Koczorowski zakomunikował mi, że przepatrując materiały tzw. „Archiwum 1863-go Roku”, znajdującego się wtedy u Księży Marianów na Bielanych pod Warszawą, przypadkowo natknął się na nazwisko „Księdza Birkenmayera”, czynnego w przygotowaniu wzgl. zaopatrywaniu Powstania; na temat istnienia owego Księdza Koczorowski nie umiał mi powiedzieć nic. Dla objaśnienia dodaję, że to tzw. „Archiwum 1863-go Roku” na podwarszawskich Bielanych skła-

► dało się z dwu oddzielnych części; mniejsza z nich zawierała szczątki autentycznej Kancelarii Rządu Narodowego ocalone przez rodzinę Traugutta, a przez jego córkę (czy może wnuczkę?) z jakiejś racji ofiarowane XX. Marianom; natomiast druga część, niepomiernie obszerniejsza ilościowo, była spuścizną materiałową po śp. Marianie Dubieckim. Zawierała ona ogromnie bogatą kolekcję fotografii uczestników (i grup uczestników) Powstania, również bardzo wielki zbiór tajnych druków i druczków, ulotek, odezw patriotycznych i kościelnych, plakatów, manifestów itp. z lat od 1860 po 1864, oraz kilka pudeł z uszeregowanymi w nich kopertami o bardzo różnorodnej zawartości papierów, listów, zapisków, notat rękopiśmiennych itd. Widziałem to „Archiwum” tylko raz w życiu, ale nie ulegało dla mnie wątpliwości, że były to materiały nietylko zbierane przez Dubieckiego, ale już przez niego segregowane według treści, najprawdopodobniej w celu jakich zamierzonych na później opracowań. Jaką drogą, kiedy i dlaczego cała ta spuścizna po Dubieckim znalazła się na Bielanych pod Warszawą, nie wiem; może mi to nawet Koczorowski mówił, ale nie pamiętam. Tytuł Koczorowskiego do zajmowania się materiałami bielańskimi wynikał stąd, że istniał zamiar (czy materiały i definitywny plan?) przewiezienia ich do Warszawy i „zabezpieczenia” ich, wspólnie ze Zbiorami Rapperswylskimi, przed możliwością zniszczenia wobec grożącej wojny.

– Podana mi przez Koczorowskiego wiadomość zaskoczyła mnie tak, że w pierwszej chwili byłem skłonny przypuszczać, że to jakieś nieporozumienie, t.j. że Koczorowski, który od dawna już wtedy był półślepy, znalazł jakieś nazwisko podobne do naszego i mimowoli przekręcił. Skoro jednak Koczorowski upierał się, że się nie myli, zaczęło mi – bez zbytniego przekonania – świtać w głowie, że to może istotnie chodzić o osobę Ks. Bernarda, ale przez jakiś niezrozumiały traf, naskutek omyłki czyto samego Dubieckiego, czy kogoś po jego śmierci, jakieś dane dotyczące Ks. Bernarda jako powstańca z 1848 roku zostały uznane za materiał tyżący jego osoby jako „rzekomego” – jak mi się wtedy wydawało – Uczestnika r. 1863–64-go. Okazało się, że myliłem się tylko właśnie ja. Mimo, że w ostatnich tygodniach przed wojną niemal dzień i noc byłem zaranany moimi obowiązkami w Polskim Radio, jednak udało mi się jakoś w kilka dni potem wyrwać parę swobodniejszych godzin, żeby dołączyć się do jadącego znów na Bielany Koczorowskiego i naocznie zobaczyć materiały, o których mi mówił. Była to koperta zawierająca jedenaście (liczbę pamiętam dokładnie) niewielkiego formatu kartek zapisanych obustronnie, głównie cyframi i nie wszędzie czytelnymi znakami wzgl. literami robiącymi wrażenie skrótów; – czytelność utrudniona była również przez to, że kartki były najwyraźniej kiedyś składane w kilkoro, stąd w wielu miejscach składania poprzecierane i zatarte. Pisane były wszystkie jednym i tym samym charakterem. Na kopercie, w której się mieściły, była adnotacja Dubieckiego, pisana – jak sądzę pod koniec jego życia (pod koniec XIX-go lub z początkiem XX-go stulecia), której tekst tu Wam rekonstruuje z pamięci, tak, jak mi się on rysuje w oczach po bezmała 25-ciu latach oddalenia i wszystkich ciężkich przeżyć i wydarzeń od owej chwili po dziś dzień. Adnotacja ta brzmiała: „Wykazy broni od Xiędza Birkienmajera. Wrzawy – Hrubieszów. Dotyczy 1862–1864”, poczem jeszcze jakieś 2 lub 3 linijki zapisów Dubieckiego których nie pamiętam; natomiast wygląd i brzmienie charakterystycznie zdeformowanych wyrazów: „Xiędza”, „Birkienmajera”, „dotyczy” (zamiast „dotyczy”) mam w tej chwili w oczach całkiem wyraźnie; – jednak przedewszystkiem mam w oczach „Wrzawy”, jako nazwę tej właśnie wsi, gdzie Ks. Bernard w latach 1860-tych był przecież wikarym, i którą (w widłach Wisły i Sanu) właśnie w tych latach szła jedna z głównych dróg tajnego przemytu broni z ówczesnej „Galicii” do ówczesnej „Kongresówki”. Nie znałem charakteru pisma Ks. Bernarda, nigdy wprawdzie nie widziałem nic pisanego jego ręką; ale stało mi się aż nazbyt jasne i niewątpliwe, że owych 11 poskładanych karteczek było pisanych jego ręką. Nie miałem czasu robić żadnych odpisów, bo musieliśmy wracać do Warszawy. Zresztą byłem tem tak nieoczekiwa-

nem odkryciem oszołomiony, i naiwnie wydawało mi się, że będę mógł jeszcze raz pojechać na Bielany i porobić fotografie tych papierów, wzgl. nawet poszperać, czy aby nie znajdę jeszcze jakichś innych, z niemi się wiążących. Stało się inaczej; wszyscy pamiętamy jak gwałtownie gnali wydarzenia w ostatnich tygodniach przed wojną... W tydzień czy 10 dni potem byłem już zmobilizowany; potem wybuchła wojna; poszedłem na front...

W późniejszych latach XIX wieku ksiądz Bernard objął prebendę w Rozwadowie. Tam też zmarł i został pochowany.

\* \* \*



Alfred Józef Birkenmayer

Autorem listu był Alfred Józef Birkenmayer (1892–1977), starszy brat mojego Ojca, drugi z synów mojego dziadka Ludwika Antoniego Birkenmajera, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1910–1914 należał do Związku Walki Czynnej, Związku Strzeleckiego i Krakowskiej Komendy Harcerstwa Polskiego. Walczył w 1. Pułku Artylerii I Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego (1914–1918), następnie, jako komendant Podkarpackiego Okręgu Polskiej Organizacji Wojskowej (1915–1917), uczestniczył w walkach o Małopolską Wschodnią, a jako oficer służby czynnej – w wojnie polsko-sowieckiej (1919–1920) i w III Powstaniu Śląskim. Od 1928 r., w randze kapitana artylerii w stanie spoczynku, działał w wielu politycznych i społecznych organizacjach w kraju i w wojskowej służbie dyplomatycznej, był dwukrotnie posłem na Sejm RP, wiceprezesem zarządu głównego Ligi Obrony Powietrznej Państwa, dyrektorem Polskiego Radia. Jako oficer służby czynnej (major artylerii) uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 i w tajnej akcji wojskowej na terenie Niemiec. Przez Rumunię dostał się do Casablanki w Maroku, gdzie w czasie drugiej wojny światowej działał jako polski konsul i szef wywiadu wojskowego. Po dostaniu się na kontynent amerykański był członkiem Poselstwa RP w Ottawie (do 1946 r.). Po wojnie zamieszkał w Ottawie, następnie w Toronto, gdzie pracował jako grafik i konserwator dzieł sztuki.

KRZYSZTOF LUDWIK BIRKENMAJER  
członek czynny PAU